

Autor: MIBIEDŹ

Tytuł: Ożywcza moc

Dawno, dawno temu... a może jednak nie tak dawno? Gdzieś na końcu świata... A może nie aż tak daleko? Pośród dziewiczych lasów była sobie mała wioska, ale inna niż wszystkie, które znacie. Nie było tam betonowych dróg, telefonów, telewizorów ani żadnej technologii. Ludzie wiedli życie spokojne i szczęśliwe. Nikt z nikim się nie kłócił, a drobne nieporozumienia zawsze udało się wyjaśnić. Mieszkańcy trwali tu, jakby byli odłączeni od świata. Co było jednak najważniejsze żyli w zgodzie z naturą, korzystając z jej dobrodziejstw, ale nie niszcząc jej zasobów, a przyroda odwzajemniała im się, wydając dorodne owoce, kojąc swymi dźwiękami, uzdrawiając orzeźwiająca wonią. W głębi lasu było małe jezioro. Czy było magiczne, tego nikt na pewno nie wiedział, ale gdy ktoś podupadł na siłach, zdrowiu, mieszkańcy wioski zanosili go i zanurzali w niezwykłej wodzie, która przywracała siły. W wiosce mieszkała pewna dziewczynka Izabela o czarnych włosach i ciemnobrązowych oczach, jedyne dziecko jej rodziców. Lubiła pomagać ludziom i bawić się rówieśnikami, jednak najbardziej kochała las. Tylko ona wiedziała, co tam robiła, gdy zapuszczała się na samotne wędrowki.

Dzień był pogodny, Izabela wstała wcześniej rano. Pomogła mamie w porannych obowiązkach i szybko popędziła do lasu. Co widziała, słyszała i czuła, wie tylko ona, ale w końcu zmęczona położyła się na miękkim mchu i wpatrywała się w korony drzew, oglądając niewielkie chmurki szybujące po niebie. Nagle usłyszała dźwięk, jakiego nigdy w życiu nie słyszała, a przecież znała ten las jak nikt inny. Znała każde drzewo, każdy krzak, zaś zwierzęta już jej się nie bały, a nawet z chęcią przychodziły się przywitać. Izabela bez namysłu ruszyła za niepokojącym ją dźwiękiem, który z każdym jej krokiem budził coraz większą trwogę. W końcu dotarła do miejsca, gdzie zobaczyła powalone drzewa i ludzi, którzy trzymając coś w rękach, pokonują kolejne potężne buki, dęby, sosny. Przestraszona pobiegła do wioski i padła jak martwa, wzbudzając poruszenie wśród mieszkańców, którzy bezskutecznie próbowali ją cucić. Zrozpaczeni rodzice zanieśli dziecko nad jezioro, gdzie wszyscy wyczekiwali cudu, który jednak nie następował, więc smutni rozeszli się do domów, pozostawiając dziewczynkę z nietracącymi nadziei mamą i tatą, którzy trzymali córkę w objęciach. Mijały godziny, sen zmorzył rodziców, których obudziła nadzwyczajna jasność. To, co zobaczyli, było bardzo dziwne. Włosy dziewczynki powoli bieleły, a oczy stały się świetlisto-niebieskie! Nic nie mówiąc, poszła w las, pozostawiając oniemiałych, znieruchomiałych rodziców. Izabela podążała śladem dokonanych w lesie zniszczeń, aż dotarła do miejsca, które nieco

przypominało jej wioskę, ale było w nim coś złowieszczonego. Już świtało. Intuicja nakazała jej iść w kierunku jedyne go palącego się o tej porze światelka. Weszła do pomieszczenia, w którym nad mapami siedział pochylony mężczyzna. Zaniemówił, widząc to niezwykle dziecko, które ze łzami w oczach błagało, by nie niszczył tego, co kochała najbardziej. Urzeczony intrygującą dziewczynką poszedł za nią, a ona pokazywała mu najpiękniejsze miejsca w lesie, które w blasku wschodzącego słońca wyglądały magicznie. Mężczyzna był oszołomiony i oczarowany, i dopiero teraz uświadomił sobie, co tak naprawdę zrobił. Obiecał Izabeli, że prace natychmiast zostaną wstrzymane, a swoje apartamentowce wybuduje w miejscu, gdzie nie będą one przyczyną dewastacji przyrody. Dziewczynka przyjęła tę deklarację z radością, ale martwiły ją dokonane już zniszczenia. Kiedy jednak usiadła na mchu, opierając się o powalone drzewo, zaczęły dziać się cuda. I tak jak ona odzyskała siły, tak w drzewa wracało życie. Podążała więc do wioski, a za nią pojawiał się znów las drzew. Gdy stanęła w drzwiach domu, okazało się, że odzyskała swój dawny wygląd. Wszystko więc wróciło do pierwotnego stanu. Z jednym wyjątkiem... deweloper porzucił swój biznes i cały swój majątek, inteligencję i siły skierował na ratowanie zagrożonych terenów leśnych.